



FOT. FLICKRHAZTEOIR.ORG

Koronawirus – wezwanie do nawrócenia

Gabriele Kuby tłum. Magdalena Czarnik

Wirujące w zawrotnym tempie koła światowej aktywności włożony został kij o nazwie koronawirus, który doprowadził do zamarcia życia w przestrzeni publicznej: ruch drogowy, biznes, sport, szkoły, uniwersytety, ośrodki dziennej pomocy, imprezy publiczne, nawet nabożeństwa kościelne zostały obecnie poddane państwowym zakazom. Granice tzw. open society zostały zamknięte, kolejne państwa jedno po drugim nakładają na swoich obywateli areszt domowy.

Niepojętych rozmiarów ingerencja rządu w życie obywateli została bez sprzeciwu zaakceptowana. Mało tego: im podjęte środki są bardziej drastyczne, tym bardziej odpowiedzialny wydaje się być rząd. W Szanghaju w życiu publicznym mogą funkcjonować tylko ci obywatele, którzy zgodzili się na założenie kodu kreskowego na nadgarstek. Może zostać on zawsze zeskanowany i udziela informacji, gdzie i jak ktoś się przemieszcza – czy do domu, czy na kwarantannę. Natomiast Deutsche Telekom [główny operator telefonii komórkowej w Niemczech – przyp. tłum.] dostarcza obecnie do Instytutu Roberta Kocha dane na temat przemieszczania się użytkowników komórek.

Czynimy zatem wszystko, co nam jest nakazywane: zostajemy w domu, myjemy ręce po każdym kontakcie z potencjalnym, niewidocznym wrogiem i komunikujemy się w zasadzie już tylko wirtualnie, eliminując kontakt osobisty – lecz w zasadzie jest to droga, na którą i tak już wcześniej wkroczyliśmy.

Jak długo potrwa ta przymusowa przerwa? Nikt tego nie wie. Nie wiadomo nawet, czy nasz system immunologiczny nabierze odporności, jeśli przetrzyma ataki wirusa. Najbliższy wyznaczony cel to nie dopuścić do załamania się systemu służby zdrowia – nawet za cenę możliwego upadku globalnej gospodarki.

Czarna karta z kostuchą

Pełne napięcia i strachu czuwanie czai się w zalegającej wokół nas ciszy. Każdy to czuje – nasz globalny dom został zbudowany na piasku. Czy wytrzyma próbę nawałnicy? Międzynarodowe sieci powiązań gospodarczych nie pozwalają na żaden zastój. Zastój oznacza załamanie, załamanie oznacza utratę miejsc pracy, a ta utratę mieszkania, czyli brak tego, co niezbędne do życia. Czy teraz rządy wyjmą miliardy z kapelusza, żeby zapobiec katastrofie lub starać się ją chociaż odsunąć w czasie?

Czy przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen nadal będzie w stanie wydać bilion euro na zielone porozumienie w UE? Ocieplenie klimatu nagle przestało kogokolwiek interesować. 18 marca pewien europejski urzędnik powiedział: ocieplenie klimatu nie stanowi już problemu. Teraz trzeba się zająć kwestią „odbudowy gospodarczej”. Czy kraje UE, a w szczególności Niemcy, będą nadal chciały i mogły przyjmować miliony migrantów, kiedy ich podstawy egzystencji zadrżały w posadach? Nawet dla Zielonych i lewicowców własna koszula stała się bliższa ciału.

Cały świat znalazł się w sytuacji człowieka, który właśnie otrzymał diagnozę o raku. Karty zostały na nowo przemieszane. Jedna z nich jest czarna i śmieje się z niej postać kostuchy z kosą w ręku. Nic nie jest pewne. Tak, wiedzieliśmy, że musimy kiedyś umrzeć, najlepiej jednak wtedy, kiedy sami o tym zdecydujemy, kiedy sami wyznaczymy sobie kolej na exit. Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w Środę Popielcową 2020 r. usunął wszelkie przeszkody legislacyjne na drodze rozwoju nowej gałęzi w gospodarce związanej z pomocą w samobójstwie. Jednakże, czy musimy umierać, nie decydując o tym samodzielnie? Dla większości, dla której niebo jest puste, to jak spojrzenie w przepaść.

Jak zachowuje się ktoś, kto dostał właśnie diagnozę, że cierpi na raka? Mając ubezpieczenie zdrowotne, otrzymuje po pierwsze czas. Dostaje stresu zawodowego! Pojawiają się w głowie pytania o głębszy sens. Jakie życie prowadziłem? Jak wyglądają moje relacje z bliskimi, które powstały z miłości, jednak miłości się w nich teraz trudno doszukać. A moje relacje do innych bliźnich, do Boga? A co będzie, gdy rzeczywiście będę musiał umrzeć? Co potem?

W bardzo podobny sposób do namysłu zmusza nas podjęta przez globalne rządy próba zahamowania tryumfalnego pochodu koronawirusa. Na początku zdobyliśmy czas, jednak jakże niepewny, gdyż zaopatrzenia dla nas nie wystarczy na dłużej niż na długość nosa. Nastął czas ochrony dla rodzin. Małe dzieci znalazły się nagle tam, gdzie być powinny – przy swoich mamach. Ojcowie też są w domach. Małżonkowie mają czas, żeby ze sobą porozmawiać. Rodzina spotyka się przy stole, nawet śniadanie można zjeść wspólnie. W jednym momencie wszyscy zaczynają prowadzić homeschooling. Zamiast całodziennej szkoły mamy całodzienne przebywanie w domu, z rodziną – tak po prostu!

Ale czy rodzice w ogóle wiedzą, co mają robić w domu ze swoimi dziećmi, kiedy nawet place zabaw są zamknięte? Wmawiano im od dziesięcioleci, że małe dzieci potrzebują jak najwcześniejszej edukacji, którą zapewnić może tylko wykształcony personel w placówkach edukacyjnych, a nie rodzice, których łączy z dziećmi więzi miłości. Pewnie w wielu rodzinach przedszkole zostanie zastąpione przez ekran monitora. Mimo to jest ogromna szansa na to, że wiele rodzin odnajdzie się na nowo.

Czas pokuty Kościoła

Gdy nagle w nasze ręce dostanie się czarna karta, mimowolnie pojawiają się pytania spoza sfery tego, co widzialne. Budzi się sumienie. Pytanie o Boga, który po drodze wpadł pod koła dobrobytu, nie daje się już dłużej łatwo ignorować. Rodzi się wewnętrzny przymus, aby uporządkować relacje z najbliższymi, a także w szczególności relację z Bogiem, nie tylko jako jednostka, lecz jako całe społeczeństwo. Biblia mówi nam o ciągle powtarzającym się cyklu: wezwanie Boga, radosne „tak” ludu, rozkwit wspólnoty, zwycięstwa nad wrogami, dobrobyt, pokusy, odstępstwo od wiary, katastrofa, rozproszenie i znów prorocze wezwanie, nawrócenie, rozkwit, zwycięstwa, dobrobyt, odstępstwo... Przeczytajcie wielką modlitwę pokutną Nehemiasza (Ne 9,26-29).

Z pokolenia na pokolenie, od kultury do kultury ten cykl się powtarza. Historycznie patrząc, znajdujemy się obecnie w fazie odstępstwa od wiary i dziwimy się, że nagle, zupełnie nieoczekiwanie zostaliśmy zaatakowani przez wroga. Ten wróg to wirus.

COVID-19 umożliwił nam czas na refleksję. Patrząc z perspektywy historii świata, nowy w naszej sytuacji jest fakt, że mamy gospodarkę globalną, koronawirus jest zatem globalny, a więc czas do refleksji także. Nie ma wyjścia awaryjnego, żadnego innego świata, do którego moglibyśmy wyruszyć. Jednak istnieje możliwość zadbania na nowo o relację z Bogiem, aby pod Jego przewodnictwem przebyć pustynię obecnego kryzysu.

To jest godzina Kościoła. Potrzebujemy teraz Bożych ludzi, świętych księży, zakonników i świeckich, którzy żyją wiarą, nadzieją i miłością i poprowadzą nas, abyśmy korzystali z bogatych skarbów duchowych, które jako katolicy mamy do dyspozycji. To sakrament Eucharystii i spowiedzi, namaszczenie chorych, Słowo Boże, woda święcona i kadzidło, wzywanie Matki Bożej i św. Józefa, modlitwa różańcowa, droga krzyżowa, całe bogactwo obfitujących w łaski modlitw, łączność z aniołami, aniołem stróżem, świętymi, męczennikami i duszami czyśćcowymi, znajdujące się w każdym kościele relikwie świętych, świadectwa ich heroicznych cnót oraz prawie zapomniana moc egzorcyzmów.

Jednakże Kościół utracił swój autorytet i moc oddziaływania na wiernych przez naginanie się do ducha czasów, a także ciężkie grzechy księży i biskupów. Swój autorytet może odzyskać tylko poprzez pokutę. Od dziesięcioleci głoszona nam jest delikatnie rozmywana Ewangelia, która coraz mniej wiernych jest w stanie wyciągnąć z pieca dobrobytu. Czy słyszymy dzisiaj katechezy dotyczące palących problemów naszych czasów, jak Boży plan stworzenia mężczyzny i kobiety, seksualność, rodziną, świętość życia od poczęcia do naturalnej śmierci? Nic z tego! Można ze świecą szukać. Wyznanie win podczas Mszy św. – wykreślone. Wyznajemy już tylko Boga miłosiernego, a nie sprawiedliwego.

Czy wy, którzy wlewacie wodę do wina Ewangelii, nie widzicie, że wasze słowa nie wzbudzają rezonansu w sercach wiernych? Kogo ma na myśli nasz Pan, kierując tak ostre słowa przeciwko uczonym w Piśmie i faryzeuszom? (Mt 23,1-39)? Czy tzw. droga synodalna Kościoła (ogłoszona w Niemczech na początku bieżącego roku) nie jest równie potrzebna jak dziura w moście? Czemu jej nie wykreślicie? Przyznajcie, że była mylną drogą, zorganizowaną manipulacją odchodzenia od wiary katolickiej. Jeśli „kwestia kobiet w Kościele” ma być najważniejszym wyzwaniem dla biskupa, to faktycznie nie ma on nic do zaoferowania wiernym w prawdziwej potrzebie. To skrucha jest tym, czego dzisiaj ludzie najbardziej potrzebują! Biskup, który wyznałby, że stawi czoła duchowi czasu i zacznie dźwigać z Jezusem cierpienia, które nieuchronnie na niego spadną, spotka się z wdzięcznością i czcią wiernych, stanie się przywódcą prawdziwego ruchu odnowy. Codziennie w czytaniach na czas Wielkiego Postu otrzymujemy jasne wskazówki do nawrócenia. Św. Hildegarda z Bingen mówi o „sile żalu i skruchy mogącej odmienić świat”. Kto wie, może teraz nawet media przycichną nieco w swoich atakach na chrześcijaństwo.

Prawdopodobnie „reformatorzy” Kościoła, którzy zamiast skruchy głoszą dopasowanie się do ducha czasów, myśleli, że nadal będzie trwać systematyczny demontaż Bożego porządku: zabójstwa milionów nienarodzonych dzieci, bunt przeciwko tożsamości mężczyzny i kobiety, rozpad rodziny, wyzwolenie seksualności z norm moralnych, epidemia pornografii, legitymizacja prawna homozwiązków na wzór małżeństw, zbiorowe zaniedbanie dzieci i młodzieży, „poprawianie” człowieka poprzez transhumanizm.

Opór Kościoła we wszystkich tych kwestiach był słaby, a wierni nie uzyskali od swoich pasterzy należytego rozeznania, aby przeciwstawić się manipulacji ludzką świadomością na masową skalę. Kalkulowano, że Kościół musi dotrzymać tempa duchowi czasów, by nie utracić wiernych. Masowe odchodzenie wiernych od Kościoła nie doprowadziło do przemyśleń, gdyż kasa była jeszcze pełna. Koronawirus zatrzymał jednak to tempo na bliżej nieokreślony czas. To jest dopiero prolog, uwertura. Czy ktoś jeszcze wierzy, że po wszystkim – ale kiedy właściwie? – powrócimy do rytmu business as usual?

Błagajmy o nawrócenie

Cóż za przestroga, że serce Kościoła, katedra św. Piotra została zamknięta. Biskupi, wykazując się nadgorliwym posłuszeństwem, jako pierwsi wykreślili wszystkie nabożeństwa. Czemu nie można było wprowadzić rozsądnych środków bezpieczeństwa, aby zredukować liczbę wiernych w kościołach i wiernych z grupy ryzyka poprosić o pozostanie w domach, natomiast osoby poniżej 60. roku życia szczególnie teraz wezwać do korzystania z sakramentu spowiedzi i Eucharystii? Wyobraźmy sobie, że Papież nie zostałby sam, lecz wraz z długą kolejką wiernych, w odpowiednich odstępach, podjąłby pielgrzymkę do siedmiu kościołów Rzymu, tak jak kiedyś uczynił to św. Filip Neri. Lecz Kościół nie ma już teraz żadnego wyboru. 16 marca 2020 r. niemiecki rząd zakazał „wszystkich zgromadzeń w kościołach, meczetach, synagogach i innych wspólnotach religijnych”.

Czy nie czas na to, aby wznieść teraz nasze błagania ku niebu? Ciągłe się wzbraniamy, nie padliśmy jeszcze na kolana. Uważamy, że nadal możemy sobie z tym poradzić, jeśli unikniemy wszelkich kontaktów międzyludzkich. O co więc mielibyśmy błagać? Żeby koronawirus nas opuścił i aby wszystko wróciło do

normy? Czy nie powinniśmy raczej błagać o nawrócenie, o zrzucenie łusek z naszych oczu i przyznanie, że każdy z osobna, jak i całe społeczeństwo zbuntowaliśmy się przeciwko Bogu i Jego stworzeniu? Nie roztrząsajmy tego, czy koronawirus jest karą od Boga, czy też nie. Jeśli Bóg istnieje i kocha swoje stworzenie, to na dłuższą metę nie może pozwolić nam deptać Dziesięciu Przykazań i zniszczyć samego człowieka. Dał nam Dziesięć Przykazań, abyśmy mogli wybierać życie, a nie śmierć (Pwt 30,19).

Unić się przed Panem

Wirus zaatakował podczas Wielkiego Postu. W tym czasie w czytaniach liturgicznych, każdego dnia na nowo, jesteśmy wzywani do nawrócenia. Bóg przestrzega przed konsekwencjami, jeśli wezwanie do nawrócenia nie zostanie wysłuchane. Czy słyszymy to wezwanie?

Nawrócenie dokona się wówczas, gdy człowiek zejdzie z tronu Bożego, na którym zasiadł, gdy ponownie uzna siebie jako stworzenie, które ma czcić swego Stwórcę i pytać o wolę Bożą. Potworna uzurpacja, jakoby mógł decydować o początku i końcu życia, wybierać sobie płć, zabić niechciane dziecko, a produkować pożądane, krzyżować człowieka ze zwierzęciem lub maszyną, zostanie w obliczu zagrożenia uznana za podłość. Nie jesteśmy panami życia i śmierci. Nie potrafimy zapanować nawet nad małym wirusem.

Wyobraźmy sobie, że politycy, którzy muszą podejmować niezwykle trudne decyzje, spotykają się najpierw na modlitwie, by prosić Boga o mądrość. Jakże ulżyłoby nam wszystkim, którzy czujemy się bezsilni. Z pewnością szalejący wirus zostanie przyhamowany przez radykalne środki izolacji. Jednakże może stać się tak, że niedola globalnego załamania gospodarczego sprawdzi na nas o wiele większe problemy niż ewentualny upadek systemu opieki zdrowotnej. Potrzebujemy Ducha Świętego, aby podejmować właściwe decyzje z perspektywy naszej ludzkiej ograniczoności. Człowiek, który myśli, że jest niezależny i oddala się od Boga, traci pokorę. Będziemy musieli się jej nauczyć na nowo.

Pojawiają się już pierwsze przebłyski nadziei. Wszyscy czujemy, że siedzimy w tej samej łodzi. Wypowiedzi wokół nas jakby spuściły z tonu, przestały dominować hasła w stylu: „Yes, I can”. Księża ryzykują swoje życie, aby znaleźć się przy łóżku chorego. W Bergamo w przeciągu jednego tygodnia zmarło sześciu kapłanów. Lekarze i personel medyczny podejmują czyny heroiczne. Ludzie wyszedłszy na balkony, szukając bliskości, zaczynają wspólnie śpiewać. Potrzebujemy siebie nawzajem. Tysiące wiernych, księży, duszpasterzy rozpala swoją wiarą bliźnich za pośrednictwem internetu. W uroczystość św. Józefa Papież wezwał wszystkich wiernych na świecie do niosącej światło modlitwy różańcowej. W kolejną niedzielę usłyszymy bicie dzwonów, za których wołaniem nie podążymy. Połączy nas wirtualna modlitwa przez internet z Mszą św. i duchowym przyjęciem Komunii Świętej.

Bóg nas nie opuścił. Jesteśmy ochrzczeni, Jezus Chrystus mieszka w naszych sercach. On pragnie, byśmy Go tam nieustannie odnajdywali, gdyż „gdzie wzmógł się grzech, tam obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20).